

SUBIEKTYWNY PRZEGLAD PRASY

Po piątkowych zamieszkach w Rotterdamie, w nocy z soboty na niedzielę doszło w kilku holenderskich miastach do kolejnych starć przeciwników obostrzeń pandemicznych z policją.

W Hadze, mieście, w którym swoją siedzibę ma holenderski rząd, demonstranci zaatakowali policjantów m.in. kamieniami, wzniecali pożary i niszczyli znaki drogowe. Jak poinformowała policja, mobilne oddziały sił porządkowych użyły armatek wodnych, „by przywrócić porządek publiczny”. Podczas starć rannych zostało pięciu policjantów. Aresztowano co najmniej siedmiu demonstrantów.

Do zamieszek, głównie z udziałem grup agresywnej młodzieży, doszło także w kilku innych miastach, m.in. Roermond na południu Holandii i Urk w centrum kraju. W obu miejscowościach zaatakowano policjantów fajerwerkami.

W piątek wieczorem demonstracja w centrum Rotterdamu przerodziła się w gwałtowne zamieszki, podczas których policja otworzyła ogień. Poważnie rannych zostało trzech demonstrantów, ponad 50 aresztowano. (PAP)

Bayern Monachium obniży wynagrodzenie tym piłkarzom, którzy nie zaszczepili się na COVID-19 – donosi „Bild am Sonntag”. Były szef klubu Karl-Heinz Rummenigge stwierdził – nie wiedząc, czy to prawda – że taki krok byłby zrozumiały.

W Bayernie, gdzie od 2014 roku występuje Robert Lewandowski, wśród niezaszczepionych są: Joshua Kimmich, Serge Gnabry, Jamal Musiala oraz Kameruńczyk Eric Maxim Choupo-Moting. Cała czwórka kierowana była w związku z tym na kwarantanny, przez co piłkarze nie mogli uczestniczyć w meczach ani treningach. „Bild am Sonntag” informuje także o piątym niezaszczepionym zawodniku, który dotychczas kwarantanny uniknął. Jego nazwiska nie podano.

Według dziennikarzy kierownictwo Bayernu prowadziło dyskusje na ten temat od dłuższego czasu, a w czwartek zapadła decyzja o cofnięciu wypłaconego już piłkarzom wynagrodzenia za tygodnie spędzone w izolacji. W ten sposób szefowie klubu chcą zwiększyć presję na osobach, które nie chcą się zaszczepić.

Kimmich, który otwarcie wypowiadał się o swoich wątpliwościach dotyczących szczepionki, musiał pauzować m.in. w piątkowym spotkaniu Bayernu z Augsburgiem, przegranym 1:2. Musiał poddać się izolacji, ponieważ miał kontakt z osobą, u której wykryto COVID-19.

„Jeśli to, o czym donosi gazeta +Bild+, jest prawdą, to jest to znak, że klub zaczyna reagować. To się nie spodoba (Kimmichowi – PAP). Ta debata zaczyna już powoli denerwować drużynę. Wszyscy starali się jakoś rozwiązać kwestię braku szczepienia, ale na

razie to się nie powiodło. Koronawirus dotyczy całej drużyny i całego klubu” – powiedział Rummenigge na antenie telewizji Sky.

W tym samym programie w ostrzejszych słowach wypowiedział się były reprezentant Niemiec Dietmar Hamann.

„Joshua Kimmich musi zrozumieć, kto mu płaci. Osłabił swoją drużynę” – skomentował nieobecność 26-letniego bocznego obrońcy w piątkowym meczu.

Po 12 kolejkach Bundesligi Bayern prowadzi w tabeli z dorobkiem 28 punktów. O jeden mniej ma wicelider Borussia Dortmund.(PAP)

Wygrywamy bitwę o granicę – zapewnia w rozmowie z tygodnikiem „Sieci” prezydent Andrzej Duda, podkreślając, że Polska wywiązuje się z obowiązków obrony wschodniej granicy Unii Europejskiej.

Wywiad z prezydentem Dudą „Polska nie pęknie” ukaże się w tygodniku w „Sieci” w poniedziałek 22 listopada. Jego zapowiedź i fragmenty pismo opublikowało na swojej stronie internetowej.

„Wygrywamy bitwę o granicę” – zapewnia w wywiadzie z pismem Duda i stwierdza przy tym, że reżim Łukaszenki, wywołując kryzys na granicy polsko-białoruskiej, doprowadził do impasu w stosunkach Białorusi z Unią Europejską.

„Musimy to podkreślać za każdym razem, to jest atak białoruskiego reżimu na odcinek granicy wspólnoty, którym zarządza Polska i za którego ochronę odpowiadają polskie władze. I Polska, jako państwo członkowskie, swoje obowiązki realizuje” – podkreśla.

Prezydent przypomina w rozmowie z tygodnikiem, jak eskalowały działania reżimu Łukaszenki i zaznacza, że sytuacja dotyczy całej unijnej wspólnoty.

„Proszę pamiętać, skąd wzięła się dzisiejsza sytuacja. Najpierw było wymuszenie przez Mińsk lądowania samolotu Ryanair na Białorusi i aresztowanie opozycjonistów, którzy nim podróżowali. Wtedy Unia zastosowała sankcje wobec białoruskich linii lotniczych i Białorusi. Łukaszenko postanowił odpowiedzieć i zorganizował przerzut ludzi, najpierw w kierunku Litwy, a teraz na odcinek granicy UE strzeżony przez Polskę. Białoruś atakuje więc Unię Europejską” – mówi.

„Jestem ogromnie wdzięczny funkcjonariuszom Straży Granicznej, policjantom, żołnierzom Wojska Polskiego za to, że tam są, że w trudnych warunkach późnej jesieni pełnią tę odpowiedzialną i ważną służbę. Należą im się od Polaków głębokie wyrazy szacunku, gdyż strzegą oni nie tylko linii granicznej, lecz bezpieczeństwa nas wszystkich” – mówi dalej Duda. „Dzięki odpowiedzialności i męstwu polskich funkcjonariuszy policji, Służby Granicznej, dzięki żołnierzom Wojska Polskiego wytrzymamy i nie pękniemy. Naszej granicy nie udało się fizycznie przełamać. A mówimy przecież o długim odcinku,

kilkusetkilometrowym. Oczywiście pojedyncze przypadki przedarcia się nie są wykluczone, ale szlaku nie ma” – dodaje.

Andrzej Duda odnosi się również do rozmów Angeli Merkel z Aleksandrem Łukaszenką. „Jeśli ktoś chce sobie rozmawiać, niech rozmawia. Natomiast my nie uznamy wyników żadnych rozmów ani nie dostosujemy się do oczekiwań sformułowanych podczas dyskusji, w której nie uczestniczymy. To jest moje bardzo jednoznaczne stanowisko. Dla mnie jako prezydenta format, w którym nie uczestniczymy, nie może dotyczyć polskich spraw” – mówi prezydent. (you PAP)

Niepokoi nas coraz większa obecność wojsk rosyjskich wokół Ukrainy, na Białorusi, wzdłuż granicy rosyjsko-białoruskiej oraz w Obwodzie Kaliningradzkim; to kolejny instrument, który może być użyty do bezpośredniego ataku – napisał w niedzielę premier Mateusz Morawiecki.

Szef rządu rozpoczął w niedzielę serię spotkań z europejskimi liderami w sprawie kryzysu na granicy z Białorusią. Rano tego dnia odbył rozmowę z premier Estonii Kają Kallas, a następnie z szefową litewskiego rządu Ingridą Szimonyte. Ostatnim punktem niedzielnej podróży Morawieckiego była wizyta na Łotwie, gdzie – w Rydze – rozmawiał z premierem Łotwy Kriszjanisem Karinszem.

W niedzielnym wpisie na Facebooku premier Morawiecki przekazał, że jego rozmowa z Karinszem poświęcona była przede wszystkim tematowi dalszej koordynacji wspólnych działań.

„Dzięki naszej aktywności w kontakcie z krajami Bliskiego Wschodu oraz z naszymi zachodnimi partnerami, udało się doprowadzić m.in. do zmiany postawy wielu linii lotniczych, które służyły jako narzędzie do przemytu ludzi, wykorzystywanych później jako żywe tarcze” – podkreślił premier.

„Niepokoi nas coraz większa obecność wojsk rosyjskich wokół Ukrainy, na Białorusi, wzdłuż granicy rosyjsko-białoruskiej oraz w Obwodzie Kaliningradzkim. To kolejny instrument, który może być użyty do bezpośredniego ataku” – zaznaczył.

Podziękował również Karinszowi za sprawną współpracę. Morawiecki zauważył, że na wszystkich Radach Europejskich Polska i Łotwa mówiły jednym głosem o groźących konsekwencjach budowy gazociągu Nord Stream 2 oraz rosyjskich spekulacjach na rynku gazu. „Teraz razem szukamy rozwiązania tego kryzysu. #WeDefendEurope” – napisał premier.

Od początku roku Straż Graniczna zanotowała ponad 34 tys. prób nielegalnego przekroczenia granicy polsko-białoruskiej, z czego ponad 6 tys. w listopadzie, blisko 17,3 tys. w październiku, prawie 7,7 tys. we wrześniu i ponad 3,5 tys. w sierpniu.

Od 2 września w związku z presją migracyjną w przygranicznym pasie z Białorusią w 183 miejscowościach woj. podlaskiego i lubelskiego obowiązuje stan wyjątkowy. Został on

wprowadzony na 30 dni na mocy rozporządzenia prezydenta Andrzeja Dudy, wydanego na wniosek Rady Ministrów. Sejm zgodził się na przedłużenie stanu wyjątkowego o kolejne 60 dni.

Sytuacja zaostrzyła się przed tygodniem, kiedy niedalekoprzeszła ostatecznie na samo przejście graniczne, gdzie w ostatni wtorek doszło do szturm na przejścia granicznego Kuźnica – Bruzgi po białoruskiej stronie granicy zgromadziła się duża grupa cudzoziemców, która podjęła siłową próbę sforsowania granicy. Grupa granicę. W stronę polskich służb rzucały m.in. kamienie oraz kłody drewna; niektórzy funkcjonariusze zostali ranni.

Obozowisko stworzone przy przejściu ostatecznie opustoszało, a migranci skierowani zostali przez służby białoruskie do centrum logistycznego.

W związku z sytuacją na granicy polsko-białoruskiej ruch graniczny na przejściu drogowym w Kuźnicy został zawieszony od 9 listopada br. do odwołania.(PAP)

Autorka: Sylwia Dąbkowska-Pożyczka

Od początku grudnia Australia otworzy swoje granice dla niektórych kategorii posiadaczy jej wiz by wesprzeć gospodarkę i przyczynić się do odbudowy międzynarodowego ruchu turystycznego i biznesowego – oświadczył w poniedziałek premier Scott Morrison.

Granice zostaną otwarte m. in. dla zagranicznych studentów, wykwalifikowanych pracowników i posiadaczy wiz biznesowych. Morrison dodał, że będzie to dotyczyć także zaszczerpionych turystów z Korei Południowej i Japonii. Wcześniej Australia otworzyła swoje granice dla zagranicznych członków rodzin swoich obywateli.

„Powrót wykwalifikowanych pracowników i studentów do Australii będzie ważnym krokiem do powrotu do czasów sprzed pandemii” – powiedział Morrison dziennikarzom. Reuter zaznacza, że zagraniczni studenci przynoszą australijskiej gospodarce ok. 35 mld AUD (25 mld USD) rocznie co stanowi ważną pozycję w dochodach sektora oświaty. Wiele australijskich uniwersytetów jest uzależnionych od zagranicznych studentów i zamknięcie granic spowodowane pandemią zmusiło je do masowych zwolnień pracowników.

W ub. miesiącu rząd zniósł restrykcje w podróżach zagranicznych dla Australijczyków, co nastąpiło u progu letniego sezonu urlopowego na półkuli południowej. Australia zamknęła swoje granice w maju ub. roku wobec narastającej fali pandemii koronawirusa. Przyjeżdżać mogła jedynie ograniczona liczba obywateli i stałych rezydentów.

Zdaniem ekspertów zamknięcie granic, szybkie wprowadzanie lockdownów i ostre przepisy o dystansie społecznym pozwoliły Australii utrzymać liczbę zakażonych i zgonów na znacznie niższym poziomie niż w innych porównywalnych krajach.

Dotychczas zarejestrowano w Australii ok. 200 tys. zachorowań i 1 948 zgonów, z czego większość w stanie Victora. (PAP)

Nowe badania przeprowadzone przez japoński Narodowy Instytut Genetyki sugerują, że wariant Delta koronawirusa sam doprowadził się w Japonii do „naturalnego wyginięcia”. Dojść miało do tego po kilku mutacjach, które spowodowały, że nie był w stanie wykonać własnej kopii.

Ta „potencjalnie rewolucyjna” teoria miała na celu wyjaśnienie nagłego gwałtownego spadku liczby przypadków wariantu Delta w tym 125-milionowym kraju.

Populacja Japonii od początku pandemii była w stanie alertu zwłaszcza po tym, gdy wysoce zakaźny wariant Delta przedarł się przez jej granice w 2021 roku.

W szczycie swej piątej fali Japonia odnotowywała około 26 tys. przypadków koronawirusa dziennie; w tym czasie kraje na całym świecie, w tym Australia, wprowadziły blokady, aby uchronić się przed Deltą.

W listopadzie w Japonii odnotowano niesamowity powrót do zdrowia, w ciągu ostatnich tygodni wystąpiło mniej niż 200 przypadków zakażeń, a piątek był od 15 miesięcy pierwszym dniem bez zgonu na Covid-19.

W największym mieście na świecie – Tokio – gdzie mieszka 40 mln ludzi, odnotowano w poniedziałek jedynie 6 nowych przypadków zakażeń koronawirusem.

Według „potencjalnie rewolucyjnej” teorii, którą przedstawił profesor Ituro Inoue, ekspert z dziedziny genetyki z Narodowego Instytutu Genetyki, wariant Delta akumulował zbyt wiele mutacji w białku korygującym błędy koronawirusa zwanym nsp14.

Prof. Inoue uważa, że wirus starał się naprawić błędy na czas i ostatecznie spowodował „samounicestwienie”.

Gdy pojawił się po raz pierwszy wariant Delta, amerykańskie Centrum Kontroli i Zapobiegania Chorobom ogłosiło, że jest on ponad dwa razy bardziej zaraźliwy niż poprzednie warianty. Centrum ostrzegło, że może on powodować cięższy przebieg choroby u osób niezaszczepionych. Jednak według badań prof. Inoue okazało się, że jest odwrotnie.

„Byliśmy dosłownie zaszokowani, gdy zobaczyliśmy wyniki” – powiedział prof. Inoue gazecie „The Japan Times”.

Gdy niektórzy eksperci przypisują spadek liczby przypadków zakażeń w Japonii zaszczepieniu 76,2 proc. populacji i rygorystycznemu przestrzeganiu zasad noszenia maseczek, prof. Inoue uważa, że liczba dalszych zakażeń by rosła, gdyby wariant Delta nadal był „żywy i zdrowy”.

„Gdyby wirus żył i miał się dobrze, liczba przypadków na pewno by wzrosła, ponieważ noszenie masek i szczepienia w niektórych przypadkach nie zapobiegają przełomowym infekcjom” – powiedział.

Japonia odwołała swój stan wyjątkowy na początku października, otwierając społeczeństwo po okresie surowych restrykcji. Obecnie ma jeden z najniższych wskaźników infekcji wśród

rozwiniętych krajów świata, jednak prof. Inoue ostrzega, że Japonia nie jest odporna na kolejne potencjalne warianty koronawirusa. (PAP)

W PE podczas debaty o sytuacji na Białorusi i kryzysie migracyjnym pojawiły się apele o większą presję wobec reżimu Łukaszenki, który instrumentalizuje migrantów. „To nie jest kryzys migracyjny. To nie jest kwestia migracji. To kryzys bezpieczeństwa” – mówił podczas niej wiceszef KE Margaritis Schinas.

Schinas, który rozpoczął debatę, działania reżimu Łukaszenki nazwał zdecydowaną próbą wywołania kryzysu, będącą częścią szerszego, wspólnego wysiłku na rzecz destabilizacji Unii Europejskiej i testowania jej jedności i determinacji.

„To nie jest kryzys migracyjny. To nie jest kwestia migracji: to kryzys bezpieczeństwa. Granice Polski są testowane. Granice Litwy, Łotwy także. Ale to są granice Europy. Wyzwanie dla jednego jest wyzwaniem dla wszystkich. UE zdecydowanie potępiła i nadal zdecydowanie potępią tę instrumentalizację ludzi. Rada Europejska zidentyfikowała to zagrożenie na posiedzeniach w czerwcu i październiku. A przewodnicząca von der Leyen stanęła przed tą izbą we wrześniu i powiedziała jasno, że nie będzie to tolerowane” – wskazywał.

Przekonywał, że szlaki tranzytowe wykorzystywane przez przemytników do sprowadzania migrantów na białoruską granicę są jeden po drugim zamykane. „Loty z Bagdadu przez Dubaj, Bejrut, Sztambuł, Damaszek i Taszcent zostały wstrzymane. Europa liczyła na swoich przyjaciół i jest ich wielu. Dajemy jasno do zrozumienia, że nie ma luk, które można by wykorzystać w partnerstwach, które Unia Europejska utrzymuje na całym świecie. Ponieważ sprawa wykracza daleko poza granice Europy – jest to kwestia globalnego zaniepokojenia, gdy niewinni ludzie są wykorzystywani” – zaznaczył.

Przekazał też, że w ramach reakcji na kryzys bezpieczeństwa, wywołany przez Białoruś na granicy z Polską, Komisja Europejska zaproponowała we wtorek stworzenie czarnej listy, na której byliby umieszczani przewoźnicy, zajmujący się lub ułatwiający przemyt lub handel ludźmi do UE.

Wśród reperkusji dla przewoźników, zaangażowanych w ten proceder, KE proponuje możliwość ograniczenia działalności na rynku unijnym, zawieszenie licencji lub zezwoleń, zawieszenie prawa do tankowania lub przeprowadzania napraw w UE oraz zakaz tranzytu lub przelotu nad przestrzenią powietrzną Wspólnoty, czy zakaz zawijania do portów w Unii.

Europoseł Ryszard Legutko (PiS) podczas debaty odczytał list premiera Morawieckiego ws. sytuacji na Białorusi. „Premier rządu mojego kraju Mateusz Morawiecki miał tu przyjechać. Niestety nie umożliwiono mu tego, ale poprosił mnie, żebym przekazał treści, które chciał tutaj wyrazić. Czynię to tym chętniej, że one odzwierciedlają poglądy mojej grupy, wielu milionów moich rodaków, a także mieszkańców Europy” – rozpoczął Legutko, który występował w imieniu frakcji Europejskich Konserwatystów i Reformatorów (EKR).

„W tej chwili kilkanaście tysięcy polskich funkcjonariuszy i żołnierzy patroluje wschodnią granicę Unii Europejskiej. Po raz pierwszy od czasów żelaznej kurtyny integralność granic Polski i krajów bałtyckich jest zagrożona. To jest długi cień neoimperialnej polityki Rosji. Od kilkunastu tygodni Łukaszenka posyła każdego dnia na granicę setki cywilów. I to nie jest wcale powtórzenie kryzysu migracyjnego z 2015 roku. Mamy do czynienia z zaplanowaną akcją prowokacyjną, której migranci są tylko narzędziami Łukaszenki, a celem jest destabilizacja w Europie” – relacjonował polski europoseł.

„Zamiarów Łukaszenki nie trzeba dowodzić. On sam dostarcza takich dowodów. +Zmasakrujemy wszystkie szumowiny, które wy, czyli Zachód, finansowaliście+. Te słowa nie padły na tajnej naradzie. Wypowiedział je Łukaszenka w telewizji BBC. Rosja Władimira Putina od lat konsekwentnie dąży do odbudowania pozycji imperialnej i podporządkowania sobie części Europy. Jej siłą jest nasza bierność. Kiedy napadała na Gruzję, nie byliśmy w stanie jej przeciwstawić. Kiedy wydzierała Ukrainie Krym, nie byliśmy w stanie jej powstrzymać. Kiedy Łukaszenka fałszował wybory prezydenckie zabrakło nam determinacji, by obronić naród białoruski przed dyktaturą. Kiedy sam Władimir Putin zaczynał rozgrywkę, której celem było rozgrywanie poszczególnych krajów europejskich, zabrakło na solidarności, która postawiłaby tamę budowie gazociągu Nord Stream 2” – kontynuował Ryszard Legutko.

„Na granicy polsko-białoruskiej toczy się regularna bitwa o przyszłość Europy. Czas najwyższy, abyśmy to sobie uświadomili” – zaapelował Mateusz Morawiecki w liście odczytywanym przez eurodeputowanego i zaproponował w 7 punktach dalsze działania.

„Po pierwsze żadnych ustępstw. Sprawy zaszły za daleko. Rosja i Białoruś przekroczyły wszystkie granice i na więcej pozwolić nie można. Po drugie nic o nas bez nas. Każda próba rozwiązania konfliktu musi bazować na porozumieniu. Każda próba negocjacji z pominięciem niektórych państw, to sukces Władimira Putina. Po trzecie solidarność wobec wspólnego zagrożenia. Ta sprawa nie dotyczy Litwy, Łotwy, Polski i Estonii – to jest sprawa szersza. Po czwarte słowa już nie wystarczą. Musimy działać zdecydowanie m.in. przez sankcje. Po piąte współpraca transatlantycka. Ten konflikt ma wymiar starcia cywilizacyjnego i wymaga to stosownej odpowiedzi nie tylko w ramach UE, ale także poszerzenia współpracy o NATO. Po szóste wspólna polityka energetyczna. Unia jest przedmiotem szantażu energetycznego Rosji dlatego, że nadal w polityce energetycznej gramy przeciw sobie, a nie dla siebie nawzajem. Dopóki to się nie zmieni możemy być pewni, że Putin będzie rozgrywał te interesy na swoją korzyść. Po siódme Europa to więcej niż UE. Państwa, które pozostają poza Unią, takie jak Ukraina czy Mołdawia muszą dostać sygnał, że nie zostaną same na pastwie neoimperialnej polityki Moskwy” – zakończył Legutko.

Europosłowie PO wezwali do zwiększenia presji na reżim Łukaszenki. Europoseł Andrzej Halicki (PO) stwierdził, że „dyktatorzy Łukaszenka i jego sojusznik Putin zaatakowali Europę, chcieli nas podzielić, chcieli nas skłócić, dlatego tak ważna jest ta szybka, zdecydowana i jednolita odpowiedź i nasza solidarność również w tej izbie”. „Musimy mówić jednym, silnym głosem” – podkreślał.

„Ale ta sytuacja na granicy nie może przysłonić tego, co dzieje się na Białorusi. Prawie 1000 osób – politycznych więźniów jest torturowanych w więzieniach przez Łukaszenkę. Muszą być wolni, tak jak cały naród białoruski. Także Polacy – Andrzej Poczobut, Andżelika Borys, czy mój młody przyjaciel Siarhiej Korshun. Oni muszą uzyskać wolność i musimy im w tym

pomóc. Nie możemy się od nich odwrócić. Ten, który porywa samoloty jest terrorystą. Ten, który doprowadza do śmierci swoich obywateli czy obywateli innych państw jest zbrodniarzem. Miejsce terrorysty i zbrodniarza jest przed Trybunałem Karnym w Hadze. I musimy solidarnie go tam zaprowadzić” – dodał Halicki.

„Solidaryzujemy się zarówno z ofiarami reżimu Łukaszenki, które znalazły się w przygranicznym potrzasku, jak i więzionymi i represjonowanymi białoruskimi opozycjonistami. Tylko wspólna presja na Łukaszenkę doprowadzi do zaprzestania przemocy i narażania życia niewinnych ludzi” – podkreślał europoseł Tomasz Frankowski (PO) w debacie.

Europosłanka Polski Róża Thun powiedziała, że konflikt na granicy z Polską jest na rękę Łukaszence, bo odwraca uwagę od zbrodni, które popełnia on na swoich obywatelach.

„Większość z nas skupia się wyłącznie na dramacie humanitarnym na granicy białorusko-polskiej. Ten konflikt na granicy jest bardzo na rękę Łukaszence, bo odwraca uwagę od zbrodni, które on popełnia na obywatelach Białorusi. A na Białorusi jest dziś więcej więźniów politycznych niż w Rosji i żaden przywódca europejski przy jakimkolwiek spotkaniu nie może przemilczeć przestępstw zbrodniczego reżimu Łukaszenki” – przypomniała polityk zasiadająca w PE w ławach liberalnej frakcji Odnówić Europę (RE).

„Nie wolno mówić albo o sytuacji na granicy, albo o terrorze, łamaniu praw podstawowych wewnątrz Białorusi, bo to nie jest albo-albo. To jest suma. Suma ofiar Łukaszenki wspieranego przez Putina. Ofiarami są obywatele Białorusi albo innych krajów przywiezieni na tę właśnie granicę. Czy jest jeszcze ktoś, kto nie rozumie, że tylko wspólnie, przestrzegając wspólnego prawa europejskiego, że tylko ta wspólnota europejska może zatrzymać tych okrutnych szaleńców?” – pytała retorycznie Thun.

Głos w debacie zabrała też europosłanka Sylwia Spurek (Zieloni). „Mam jedną minutę i chcę ją przeznaczyć na to, żeby podziękować tym, którzy pomagają na granicy: Grupa Granica, Nomada, Stowarzyszenie Interwencji Prawnej, Homo Faber, Polskie Forum Migracyjne, Helsińska Fundacja Praw Człowieka, Salam LAB, Dom Otwarty, Centrum Pomocy Prawnej im. Haliny Nieć, Inicjatywa Chlebem i Solą, <http://uchodźcy.info>, Kuchnia Konflikty, Katarzyna i Maciej Stuhrowie, Elżbieta Podleśna, Grażyna Chyra, Monika Tomaszewska, Mikołaj Kiembłowski, Mirosław Miniszewski, Katarzyna Poskrobko, Joanna i Jarosław Koniarscy, Katarzyna Weremczuk, Joanna i Marek Jacel, Michał Sutyniec, Kamil Syller oraz wiele innych osób” – powiedziała podczas debaty w PE.

„Oni robią to, bo Komisja Europejska jest nieskuteczna. Dziękuję!” – dodała Spurek.

Wcześniej, w innej debacie poświęconej wynikom ostatniego szczytu UE, głos zabrała b. premier Beata Szydło (PiS). Jak stwierdziła, w obliczu tak poważnych kryzysów, mówienie o praworządności przez sprowadzenie wojny hybrydowej na wschodniej granicy UE do kryzysu humanitarnego, jest albo wyrazem niezrozumienia, albo też po prostu politycznego zaciętrzewienia, które niektóre grupy w PE od dawna prezentują. „Polska i kraje bałtyckie bronią dziś bezpieczeństwa i suwerenności Unii. Trzeba podziękować tym wszystkim, którzy nas wspierają, ale przede wszystkim trzeba dziękować żołnierzom i funkcjonariuszom, którzy codziennie walczą o bezpieczeństwo Europy i Europejczyków” – powiedziała.

Eurodeputowana przestrzegala, ze Lukaszenka wspierany przez Putina wypowiedzial wojne hybrydowa UE. „Musicie miec państwo tego świadomość” – zaznaczyła.

Z Strasburga Łukasz Osiński, z Brukseli Artur Ciechanowicz (PAP)

Z uwagi na „brak skutecznego zezwolenia na ściganie” śródmiejski sąd rejonowy w Warszawie umorzył postępowanie wobec prokuratora Andrzeja Z., który miał przyjąć 1 mln zł od znanej z programu „Królowe życia” Joanny P.-J. Chodzi o fakt, że immunitet prokuratorowi uchyliła Izba Dyscyplinarna SN.

Oprócz Joanny P.-J. oskarżony o wręczenie korzyści majątkowej został jej mąż, którego zwolnienie z aresztu miało być celem wręczonej łapówki. O pośredniczenie w przekazywaniu korzyści oskarżono natomiast kierowcę Michała T. Proces w ich sprawie ruszył przed Sądem Rejonowym Warszawa-Śródmieście w ten wtorek. Tego samego dnia sąd zajmował się również wnioskiem o umorzenie związanej z tym postępowaniem, jednak wyjętej z niego sprawy dotyczącej prokuratora Andrzeja Z., który miał łapówki przyjmować.

Jak przekazało PAP biuro prasowe warszawskiego Sądu Okręgowego, sędzia Marta Piłńnik zdecydowała się umorzyć postępowanie ze względu na „brak skutecznego zezwolenia” na ściganie prokuratora. Z uwagi na zawilość sprawy sporządzenie uzasadnienia odroczone na czas do 7 dni.

Wcześniej sąd w innym składzie oddalił wniosek o wyłączenie sędzi od rozpoznawania tej sprawy. Podobny wniosek prokuratura złożyła w postępowaniu dotyczącym Joanny P.-J. Zdaniem oskarżyciela publicznego istnieje prawdopodobieństwo, że sędzia Piłńnik nie zachowa obiektywizmu. Chodzi o fakt, że w sierpniu tego roku sędzia zwolniła oskarżonego prokuratora z aresztu, uzasadniając, że jego immunitet uchyliła działająca jej zdaniem nielegalnie Izba Dyscyplinarna SN. Krótko po tym szef MS, Prokurator Generalny Zbigniew Ziobro podjął decyzję o miesięcznym zawieszeniu sędzi w czynnościach. Wobec sędzi toczy się również postępowanie dyscyplinarne.

Orzeczenie jako „kuriozalne” i „bulwersujące” określał wówczas rzecznik Prokuratury Krajowej prok. Łukasz Łapczyński. Jak zaznaczył, „funkcjonariusz państwa z racji swojej prokuratorskiej służby jest zobowiązany do stania na straży praworządności”.

„Tymczasem, jak wynika z materiału dowodowego, Andrzej Z. przyjął m.in. milion złotych łapówki i inne korzyści majątkowe za utrudnianie postępowania w sprawie zabójstwa. W zamian za łapówki miał podejmować działania polegające na fabrykowaniu dowodów mających świadczyć o niewinności jednego z głównych podejrzanych” – podkreślał rzecznik PK.

Oprócz przyjęcia 1 mln zł, za które Z. miał zwolnić męża Joanny P.-J. z aresztu, prokurator miał żądać od kobiety również innych korzyści. Chodziło o płacenie za rachunki w restauracjach, koszule czy bilety na mecz. Z. miał też przyjmować kosze prezentowe z

drogim alkoholem, korzystać z użyczzonego mu bentleya oraz oczekiwać „załatwienia” recept na leki psychotropowe. Dowodem na bliską zażyłość całej trójki był fakt, że Z. był gościem na ślubie pary oskarżonych.

W zamian za uzyskiwane korzyści Z. miał wpływać na postępowanie w sprawie zabójstwa na warszawskiej Pradze, które prowadził od 2014 r. do 2019 r., w którym podejrzanym był Adam J. W czerwcu 2019 r. J. został zwolniony z aresztu po wpłaceniu 100 tys. zł kaucji. Andrzej Z. miał zapewniać przełożonych, że „nic na niego nie ma”. Po pojawieniu się sygnałów, że prokurator działa na korzyść podejrzanego, sprawa została mu odebrana i przeniesiona do innej prokuratury.

Oprócz J. do sprawy zatrzymano Macieja M. oraz Piotra G. Według prokuratury ten pierwszy zlecił zabójstwo sąsiadki, z którą żył w konflikcie, a ten drugi je przyjął. Do zbrodni doszło w kamienicy przy ul. Jagiellońskiej w marcu 2014 r. Jak informowano, we wskazanym terminie Piotr G. zatrzymał windę, którą miała jechać ofiara i oblał ją kwasem siarkowym. Sprawca uciekł z budynku, co zostało nagrane na monitoringu. Według śledczych Adam J. odpowiadał za transport sprawcy zabójstwa i pomoc w ustaleniu miejsca pobytu ofiary.(PAP)

autorka: Sonia Otfinowska